

„Dlaczego zmuszeni byliśmy udać się do Wersalu“

Nauen, 26 lipca (PAT).—Radjo warsz. Oskar Müller współpracownik dziennika „Deutsche Allgemeine Zeitung“ w artykule pod tytułem „Dlaczego zmuszeni byliśmy udać się do Wersalu“ poraz pierwszy donosi o nocy, którą Nuncjusz w Monachjum Pacelli przestał w dniu 30 sierpnia 1917 r. do kanclerza państwa Michelisa, Pacelli donosi w tej nocy, że rząd angielski za zgodą rządu francuskiego wysłał telegram do Watykanu. Wierną kopję tego telegramu kardynał Gaspari przesłał do Michelisa. Rząd francuski i angielski pytali o propozycję Niemiec w sprawie opróżnienia i odbudowy Belgii. Ambasador angielski przy Watykanie wyraził życzenie otrzymania odpowiedzi Niemiec na tę depeszę, a to przy interwencji dyplomacji Papieża.

Opozycja konserwatystów, stronnictwa wojskowego i kół przemysłowych uniemożliwiły Michelisowi kroki pokojowe.

Wiedeń, 27 lipca (PAT). B. Kor. donosi z Berlina: Na zgromadzeniu narodowym w Weimarze minister skarbu Erzberger wystąpił z rewelacjami.

Oświadczył on, że dnia 1 sierpnia 1917 ówczesny kanclerz Michelis wygłosił mowę, w której uchylił się od złożenia oświadczenia co do neutralności Belgii. Dalej oświadczył Erzberger, że dnia 12 sierpnia 1917 r. nadeszło do rządu niemieckiego pismo od nuncjusza papieskiego, które zawierało propozycję Anglii. Do propozycji Anglii przyłączył się rząd francuski. Nuncjusz prosił w tym piśmie, by rząd niemiecki wypowiedział się co do niezawisłości Belgii i dał gwarancje w sprawie gospodarczej niezawisłości tego państwa.

Odpowiedź rządu niemieckiego w tym kierunku, oświadcza pismo nuncjusza ułatwił rokowania pokojowe. (Wielkie poruszenie). Mieliśmy tu, mówił dalej Erzberger, do czynienia z czynnikiem tak poważnym jak stolica apostolska. Czynnikiem ten ze względu na swoją neutralność był w możności oświadczyć, że były widoki zawarcia pokoju, a wystąpił on na wyraźne życzenie rządu angielskiego i francuskiego.

Cóż się stało? Przez 6 tygodni z Berlina nie dano żadnej odpowiedzi na tę notę, dopiero w piśmie z 24 września 1917 r. odmówiono złożenia oświadczenia, a tłumaczono się tym, że warunki ku temu nie są jeszcze dostatecznie rozpatrzone.

Wiedeń, 27-go lipca (PAT). B. Kor. z Berlina donosi: Dzienniki wskazują na ogromne wrażenie jakie tam wywołały rewelacje Erzbergera. „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Berlina, że generał Ludendorff ogłosił w dziennikach, iż główna kwatera niemiecka nic nie wiedziała o nocy nuncjusza papieskiego, aż do obecnej dyskusji w zgromadzeniu narodowym w Weimarze. W głównej kwatrze powiedziano tylko, że Anglia via Rzym wysuwa, maćki pokojowe. Gdy Ludendorff zapytał Kühlmanna w sprawie Belgii Kühlmann odpowiedział: Konia belgijskiego kupię wtedy gdy będę chciał.

Kraków, 27 lipca (PAT). Radjo z Nauen. Rewelacje Erzbergera wywołały we wszystkich warstwach ludności głębokie wrażenie. Stwierdzają, że kanclerz przechylając się pod względem politycznym na prawo zepsuł możliwość sprawiedliwego pokoju opartego na porozumieniu. „Vorwärts“ żąda postawienia Michelisa przed trybunał państwa.

Strajki w Berlinie.

Praga, 26 lipca (PAT) Cz. B. P. donosi z Berlina: W zakładach Siemensowskich strajkuje dotąd około 30.000 robotników. Rokowania z nimi nie dały wyniku pomyślnego. Do strajku przyłączyli się kowale berlińscy. Nie jest wykluczone, że zastrajkują wszyscy urzędnicy poczty i telegrafów.

Ucieczka Beli Kuna?

Bazylija, 27 lipca. Donoszą tu z Wiednia o przybyciu Beli Kuna. Przyjechał on do Wiednia w towarzystwie wielu osobistości politycznych ze swego obozu. (Aj. Radio).

Kołczak wznowił ofensywę.

Paryż, 27 lipca. W Londynie otrzymano wiadomość od angielskiej misji wojskowej przy armii syberyjskiej, że w armii Kołczaka znowu zaprowadzono porządek. Kołczak wydał rozkaz wznowienia ofensywy przeciwko bolszewikom.

Porażka bolszewików.

Londyn, 27 lipca. „Morning Post“ donosi ze Sztokholmu, że połączone wojska angielskie i fińskie rozbiły bolszewików i zajęły stację Worobowo, stację dr. żel. Murmańskie.

W sprawie opału dla Łodzi.

Zbliża się koniec lata. Uplywa okres wyznaczony przez samą przyrodę na pozyskanie zapasów opału dla ciężkich zimowych miesięcy. Wiemy, że zapotrzebowanie węgla w okresie letnim jest znacznie mniejsze. Stąd wypływa możność, a nawet konieczność gromadzenia nadwyżki. W ciągu miesięcy letnich wydziały opałow mogą, o ile zechcą i potrafią, zająć się intensywną gospodarką leśną. Tymczasem nietylko że nie gromadzimy zapasów węgla, nietylko że nie przygotowujemy dostatecznej ilości drzewa na zimę, ale nie potrafimy nawet zaspokoić bieżącego zapotrzebowania ludności.

Jak było?

Wyznać należy, że za okupantów sprawa opałow w Łodzi stała znacznie lepiej i nigdy nie dochodziła do takiego stanu, w jakim się obecnie znajduje. Niemcy wydawali opał na kartki co prawda w niewielkich ilościach, ale zato regularnie i nie pobierali cen wygórowanych, wpływając w ten sposób na stałe obniżanie się cen opału na rynku miejscowym. Zbytku opału nie było, ale za to wszyscy mieli go po trochu i jakoś tam starczyło.

Jak dzisiaj.

Dzisiaj sytuacja przedstawia się nierównie gorzej. Nietylko że niedostajemy regularnie opału na kartki, ale podczas największego zimna wydawanie drzewa i węgla przerwano. Nie znaczy to naturalnie, że opału w mieście nie było. Opał był, ale po jakich cenach. Korzec średniego węgla kosztował 40—50 marek; pud drzewa—4 marki bez dostawy. Zapytujemy, kto z nas mógł sobie pozwolić płacić takie lichwiarskie ceny. Ale składy miejskie świeciły pustkami; natomiast prywatni składnicy mieli węgla i drzewa aż nadto.

Czego to wszystko dowodzi? Dowodzi, rzecz prosta, że nasza gospodarka miejska, mówiąc trywialnie, jest pod psem.

Nasza niezaradność.

Bo w poszukiwaniu przyczyn braku opału, nasi nowi gospodarze miejscy są zaiste pomysłowi. Twierdzą oni, że łapownictwo na kolejach jest niesłychane. Prywatny przedsiębiorca dostanie dla swego opału wagony, miasto zaś nie! Zapytujemy, czy tylko dla tego, że handlarze prywatni dają łapówkę, czy też dlatego że dbają o swoje interesy. Gdyby tak było jak twierdzą nasi działacze municypalni, gdyby za każdy wagon drzewa trzeba było się grubo opłacać, opał kosztowałby u nas dwa razy drożej, niż obecnie. Wynika stąd, że prywatni przedsiębiorcy otrzymują węgiel i drzewo często drogą normalną i tylko dla usprawiedliwienia swego wyżysku zwalają całą winę na kolejarzy.

Zarząd miasta często wskazuje, że nie może jakoś porozumieć się z odnośnym ministerjum w Warszawie.

Zmniejszenie produkcji węgla.

Nie znam szczegółów tych wszystkich nieporozumień. Magistrat nasz zwala całą winę na rząd. Leży to w jego programie partyjnym. Należy jednak zauważyć, że wydajność robotników w kopalniach węgla zmniejszyła się znacznie. Źródła produkcji uległy również, ze względów politycznych, znacznej redukcji. Tymczasem otwarcie pewnej ilości fabryk; potrzeby wojska pochłaniają znaczną część wydobytego w Polsce węgla. Potrzebujemy na gwałt węgla śląskiego i p. Paderewski, według źródeł prywatnych, domagał się go energicznie w Paryżu. Tymczasem, jednak, go nie mamy. A nie mając nie możemy zaspokoić wszystkich swoich potrzeb. Wynika stąd, że zwalając całkowicie winę na czynniki rządowe, zarząd miasta nie powinien. Wiemy, że w ministerjum komunikacji nie jest wszystko tak jak być powinno, że ministerjum aprowizacji nie stoi też na wysokości zadania. Ale czy zarządowi miasta

przystoi przykrywać się Warszawą i w tak wygodnym ukryciu drzemać co się nazywa?

Czytuję od czasu do czasu notatki w miejscowej kronice, że p. Kafanke wyjechał aż do Poznania i p. Płóciennik nawet do Modlina i Brzeźcia Litewskiego, ktoś trzeci jeszcze gdzie indziej.

Podróże te trwają od długich kilku miesięcy; a rezultatów jakoś nie widać.

Zadania magistratu.

Jeżeli ogólnie - krajowa produkcja węgla nie wystarcza, należy potrzeby nasze tak unormować aby wytworzyć pewną, w wielu wypadkach, znaczną oszczędność opału. Wiemy ile opału pochłaniają miejscowe elektrownia i gazownia. Czy magistrat pomyślał o zmniejszeniu ilości lamp ulicznych, o wcześniejszym ich gaszeniu i późniejszym ich zapalaniu? Czy nie można uregulować zapotrzebowania gazu, pozwalając na jego zużycie tylko w określonych godzinach, jak to ma miejsce w pobliskim Tomaszowie. Czy nie można jeżeli nie zamknąć, to przynajmniej zmniejszyć ilość prądu, używanego przez kinematografy? Czy nie można zmusić właścicieli ich do dawania przedstawień 3 lub 4 razy tygodniowo w każdym kinie. Czy nie można wydać polecenia zaprowadzenia oszczędności światła we wszystkich instytucjach publicznych? Wszystkie te środki będą szczególnie skuteczne podczas zbliżającej się jesieni i zimy i radzę zawczasu o nich pomyśleć.

Oprócz środków zmierzających do oszczędzenia opału, magistrat ma przed sobą zadania daleko ważniejsze. Jeżeli rząd nie daje czy też nie może dać magistratowi odpowiedniej ilości węgla, trzeba go tam gdzie się da zastąpić drzewem.

Jeżeli zaś rząd odmawia wagonów pod drzewo, trzeba pomyśleć o tem, aby obejść się bez takowych.

Czy w pobliżu Łodzi brak jest lasów pozwolone? Jeżeli tak trudno o odnośne pozwolenie, dotycząca lasów rządowych, czemu magistrat nie próbował petroktować o kupno lasów prywatnych? Brak Wam pieniędzy, poszukajcie kapitalisty, który sfinansuje całe przedsięwzięcie i zobowiąże się dostarczyć określoną ilość drzewa po określonej cenie. Brak Wam środków w transportowych, zwróćcie się do Władz wojewódzkich, aby użyzono miasta kilku wolnych samoszędów ciężarowych. Ale na miłość Boga róbcie coś. Nie zwalajcie całej winy na Warszawę, jeżeli podzielicie odpowiedzialność narówni z władzą centralną. Nie podrzućcie bezosobowo aż pod Poznań i Brześć Litewski, jeżeli ministerjum odmówi Wam potem wagonów pod zakupione drzewo. Spróbujcie gospodarki opałowej na własną rękę. Jeżeli, zgodnie z przypuszczeniami, będziemy mieli suchą jesień, jeszcze wiele w tej mierze uczynić można i trzeba.

Jeżeli w ciągu najbliższych tygodni nasi ołowite miejscy nie opracują jakiegoś planu zabezpieczenia Łodzi w opał, będziemy marzić zimą i nabijali kieszenie spekulantom.

Czy do tego dąży magistrat?

Junius.

Echa prowincjonalne.

Pabjanice.

Zagadkowy transport.

Policja przedmieścia Pabjanice zatrzymała onegdaj w podwórzu domu nr. 45 przy ul. Ogrodowej wóz, należący do jednej z kooperatyw, naładowany 6 workami białej soli i 2 workami pszennej mąki amerykańskiej. Podczas tego gdy przygotowywano się do zdejmowania worków wkroczyła policja. Woźnica oświadczył, że cały ładunek miał z polecenia administracji wręczyć jednemu z zamieszkałych tam żydów, administracja zaś twierdzi, że woźnica miał do tego żyda zabrać olej, ładunek natomiast odwieść do jednej z filii. Jak się rzecz ma w rzeczywistości, wyświetli niewątpliwie śledztwo, tymczasowo zaś cały ten bagaż znajduje się w polcji. W każdym bądź razie charakterystycznym jest, że mąka była już przesypaną w worki krajowe.

Przemysł się budzi.

Onegdaj nadszedł do Pabjanice pierwszy transport bawełny. Większe fabryki szykują się do przyszłej kampanji i prawdopodobnie w następnym tygodniu będą mogły uruchomić bodaj pewną część warsztatów przedzalnicznych. Wobec tego jest nadzieja, że po 5 letniej przymusowej bezczynności robotnicy powrócą znów do pracy.

Dwie ofiary ogników.

Z powodu zbyt małej ilości sklepów, sprzedających pszenne pieczywo kontyngensowe, które można otrzymać tylko w kooperatywach „Spółem“ i „Związkowiec“, przy tych sklepach tworzą się dość duże egonki. Egonki te nie są co prawda tak wielkie jak to się daje zauważyć w Łodzi lub Warszawie, lecz jednakże, ażeby otrzymać należną rację trzeba wyczekać nieraz po kilka godzin, co za względu na szerzącą się epidemję tyfusu płamistego, jest wprost niebezpieczne. W dodatku, z braku odpowiedniego dozoru i porządku, publiczność tak się tłoczy, że zanotowano już dwa wypadki dość poważnego pogniczenia kilkunastoletnich dzieci, które w zastępstwie rodziców oczekiwają przed sklepem ażeby wykupić chleb.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Polski.

Dzisiaj w poniedziałek widowisko zawieszono.

Jutro we wtorek Teatr daje po raz drugi „Żabusię“, sztukę G. Zapolskiej, w której wyborną obsadę stanowią: pp. Arkawin, Rodowiczowa, Żbikowska, Bogusławski, Maliszewski, Pilarski i inni.

W środę ukaże się „Podróż po Warszawie“ wodewil niewątpliwie atrakcyjny, skoro dwa pierwsze przedstawienia odbyły się w przepięknej po brzegi sali, w której rozlegały się huczne oklaski.

W przygotowaniu „Zaczarowane koło“ L. Rydla, piękna baśń dramatyczna, ujęta w misterne ramy obrazów, tchnących głęboką poezją.

Hotel p. f. Manteuffla :: Pierwszorzędna Polska Restauracja ::
wł. J. Petrykowski, wydaje wykwentne obiady.
Codziennie Trio Rychtera.

Wielki wybór potraw a la carte. Przedwojenne wina pierwszorzędnych domów po cenach obywatelskich.



Kazimierz Roszak

Łódź, Dzielna Nr. 1. Tel. 23-44.

Zakład Optyczno-Chirurgiczny z działami: fizycznym, chemicznym, elektro-technicznym ortopedycznym, fotograficznym.

Nadeszły oryginalne amerykańskie maszyny i ostrza

Gillette,

oraz mydła Johnson'sa.

Dr. Feliks Skusiewicz
ul. Andrzeja Nr. 11.

Choroby skórne i weneryczne
Godziny przyjęć: od 9—11 i od 6—7 i pół p. p. Panie 11—12 rano.

Dr. H. Sadkowski

Choroby wewnętrzne
(specjalnie żółdka i kiszki)
Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 120
Od 9—11 r. i od 5—7 po poł.

Szwierzbę szyko, skub-
tecnie usuwa mydlana
maść z „kogutkiem“ apte-
karsza A. Gasicckiego. Nie
plami bielizny, ma przy-
jemny zapach. Żądać w aptekach,
składach aptecznych maści od
szwierzby tylko z kogutkiem.

Ogłoszenia drobne.

A. Łózka, otomanę, tremo, stół
krzesła, szafę, sprzedam. —
Sten Iewicza 59 m. 4.

Meble sprzedaje; stołowy o-
statniej mody, salonik
lekkie, sypialnia, biurka damskie,
wieszadła, kozetki, Dzielna 11
m. 25 w podwórzu.

Abram Rajchman zgubił pasz-
port niemiecki, wydany w
Łodzi.

Maja Kuśmirek zgubiła pasz-
port niemiecki, wydany w
Łodzi.